

Wilczy charakter

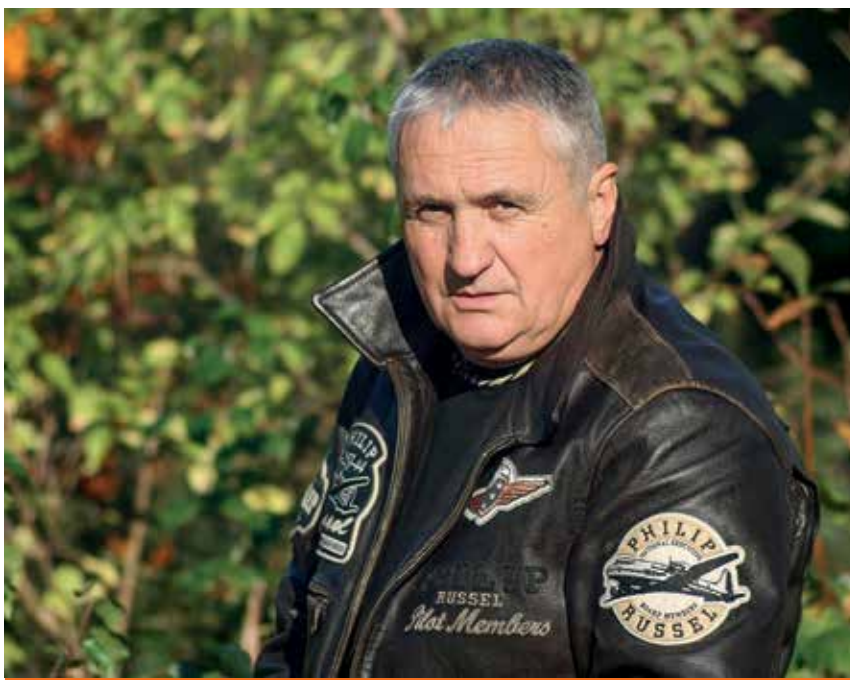
Syberia jest jedną z ostatnich krain na Ziemi, gdzie przyroda wciąż dyktuje swoje warunki. Surowy klimat i trudna codzienność wymusiły na człowieku maksymalne podporządkowanie się jej prawom. **Romuald Koperski**, który przemierzył Syberię wzdłuż i wszerz, opowiada o ciekawych gatunkach żyjących tam zwierząt oraz o oryginalnych sposobach polowania stosowanych przez plemiona koczownicze. Podróżnik znany z bicia różnych rekordów tłumaczy się też z potrzeby bycia najlepszym i ciągłego podnoszenia sobie poprzeczki.

Czy z genem podróżnika człowiek się rodzi?

Wydaje mi się, że to jest gdzieś zapisane w ludzkim DNA, ale w moim przypadku nie małą rolę odegrało także dzieciństwo. Urodziłem się wprawdzie w Sopocie, lecz każde wakacje spędzałem na wsi w rodzinnych stronach mojej mamy. Miejscem, w którym zawsze czułem się najlepiej, był las. Cóż, natura ciągnie wilka do lasu. Co więcej, z wiekiem wcale mi to nie przechodziło. Im starszy byłem, tym głębiej zapuszczałem się w knieję.

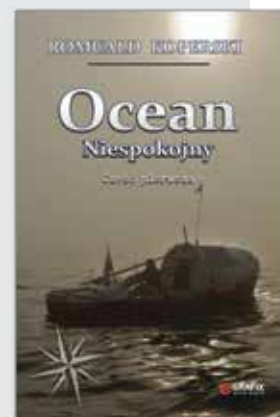
Czyli w Pańskim przypadku potwierdza się mądre przysłowie: „Czym skorupka za młodu nasiąknie...”

Jeśli chcemy, aby nasze dzieci w przyszłości miały pasje i odkrywały świat na różne sposoby, musimy im pozwolić marzyć. Modne dzisiaj zajęcia pozalekcyjne: korepetycje z egzotycznych języków, lekcje tańca, warsztaty artystyczne itp., które pochłaniają dziesiątki godzin, wcale nie pomagają w odkrywaniu talentów, a wręcz przeciwnie – zabijają kreatywność. Wrażliwości i spostrzegawczości najlepiej uczą spacer po lesie, obserwowanie drobnych żyjątek, porównywanie liści oraz rozpoznawanie zapachów. Kto by przypuszczał, że moje dziecięce fantazje kiedyś się ziszczą i w dorosłym życiu naprawdę wyruszę na dalekie wyprawy? Na moje przyszłe podróżnicze życie z pewnością wpłynęła także literatura młodzieżowa,



Arch. Romualda Koperskiego (16)

Romuald Koperski – podróżnik, przewodnik po Syberii, miłośnik przyrody i myśliwy, pisarz, dziennikarz, reportażysta, fotograf, muzyk pianista oraz pilot samolotowy I klasy. Odbił dziesiątki wypraw po rozległych terenach Syberii, m.in. do Jakucji, Chakasji i Buriacji. Laureat wielu nagród, w tym prestiżowej nagrody podróżniczej Kolos, i zdobywca tytułu Podróżnika Roku 1999. Został także wpisany do „Księgi rekordów Guinnessa” za wykonanie najdłuższego koncertu fortepianowego na świecie (trwał 103 godziny i 8 sekund). Autor licznych publikacji poświęconych Syberii, w tym książek podróżniczych: „Pojedynek z Syberią”, „Przez Syberię na gapę”, „1001 obrazów Syberii”, „Syberia. Zimowa Odyseja” i „Ocean Niespokojny”.



dr Izabela Kamińska
e-mail: i.kaminska@oikos.net.pl



zwłaszcza książki autorstwa amerykańskiego pisarza Jacka Londona.

London, podobnie jak Pan, miał niezwykle barwną biografię. Oprócz tego, że zasłynął jako literat, był podróżnikiem, reporterem, marynarzem, poszukiwaczem złota i łowcą. W dodatku większości tych profesji nauczył się sam. Czy ulubiony pisarz stanowił dla Pana wzór?

Ja przede wszystkim utożsamiałem się z bohaterami jego powieści. Czytając kolejne strony książek „Biały Kieł”, „Wilk morski” czy „Kaftan bezpieczeństwa. Włóczęga wśród gwiazd”, razem z opisanymi w nich postaciami przemierzałem tysiące kilometrów, budowałem szałas, polowałem. Te utwory zawierają wątki autobiograficzne, zatem pośrednio identyfikowałem się też z samym Londonem.

Dlaczego zafascynowała Pana akura Syberia?

Ponieważ była bliska moim młodzieńczym imaginacjom. Poza tym to najbardziej zagadkowa, zamknięta i kontrowersyjna kraina na świecie. Zawsze ciągnęło mnie do miejsc niedostępnych, niepewnych, bo z mojej perspektywy odkrywanie właśnie takich ma sens. Zanim ukazały się moje książki, niewiele pisano o Syberii, a jeśli już, to zazwyczaj w negatywnych kontekstach, jako ziemi naznaczonej tragedią pokoleń zesłańców. Chciałem się przekonać, jak jest naprawdę. Spodziewałem się, że na Syberii mieszkają ludzie zgorzkniali, skarżący się na biedę i przeklinający swój los. Rzeczywistość okazała się zupełnie inna, a mój pierwszy kontakt z Rosją i jej mieszkańcami sprawił, że wszystko w moim życiu przewróciło się do góry nogami. Zobaczyłem niezwykle świat, wspaniałych, mądrych i optymistycznych ludzi oraz niespotykaną nigdzie indziej przyrodę.

Dziś Syberia cieszy się coraz większym zainteresowaniem polskich myśliwych. Na co trzeba być przygotowanym, gdy się wybiera na łowiecką ekspedycję w głąb Rosji?

Należy się nastawić na to, że na Syberii niczego nie da się przewidzieć i że wszystko może się wydarzyć. Choć przemierzałem syberyjską tajgę dziesiątki razy, to wciąż jest ona dla mnie miejscem magicznym i tajemniczym. Jak mawiają sami autochtoni, tajga to ►



Rodzina Czukczów z okolic Egwekinotu



Ulubione zajęcie dzieci – zbieranie krabów podczas odpływu. Zatoka Nagajewa, Morze Ochockie



Polskie dzieci z Wierszyny koło Irkucka uczą się języka polskiego w rosyjskiej szkole

Przeciętny połów na rzece Lenie niedaleko miejscowości Sangar



ogromna księga przyrody i potrzeba wiele czasu, aby nauczyć się tę księgę czytać, a jeszcze więcej, aby ją zrozumieć. Po tajdze bardzo trudno jest się poruszać. Ona kłuje, gryzie i w żaden sposób nie przypomina naszego lasu. To gęstwina, przez którą trzeba się przedzierać. Dodajmy do tego niezwykle uciążliwy klimat – temperatury spadają do -60°C . Długo utrzymujący się mróz oraz cienka pokrywa śnieżna sprawiają, że na większości terenu Syberii występuje wieczna zmarzlina.

A jakie tam żyją zwierzęta? Na co głównie polują Jakuci, Buriaci i Ewenkowie?

Fauna syberyjska zachwyca swoim bogactwem. Licznie występują tu: łosie, jelenie, bobry, rysie, gronostaje, lisy, sobole, popielice, rosomaki, wilki, a także różnorodne ptaki i ryby. Większość z tych gatunków jest znana naszym myśliwym, ale można powiedzieć, że polskie zwierzęta dziko żyjące są w pełni ucywilizowane, bo kurczące się połacie lasu sprawiły, że nasze sarny czy jelenie spacerują przy ruchliwych drogach i nie boją się człowieka. Na Syberii zwierzyna usłyszy najmniejszy szmer i wyczuje każdy obcy zapach, dlatego myśliwi muszą stosować rozmaite sztuczki, aby ją przechytrzyć. Spotkałem tam też zwierzęta, jakich nigdy przedtem nie widziałem. Jedno z nich to *kabarga* – niezwykle rzadki gatunek piżmowca, który zachował się jeszcze z czasów prehistorycznych. Jego cechą charakterystyczną są długie kły wyrastające z górnej szczęki oraz gruczoł piżmowy, wykorzystywany do przyrządzania jakichś leczniczych miksztur. Zetknąłem się także z *andatrą* [chodzi o piżmaka – przyp. red.], gryzoniem ziemno-wodnym, który nie jest gatunkiem naturalnie występującym na Syberii. Przywieziono go przeszło pół wieku temu z Ameryki Północnej. Syberyjskie jeziora i rzeki tak mu się spodobały, że jego populacja rośnie w zatrważającym tempie, a co za tym idzie – drastycznie zmniejsza się liczba ryb i skorupiaków.

Wilk i wydra



Kołyma – okolice Magadanu są zasobne w populację niedźwiedzia



Wspomniał Pan o pomysłowości syberyjskich myśliwych. Przyznam, że opis polowania na śnieżne barany zawarty w Pańskiej książce „Przez Syberię na gapę” wprowadził mnie w zdumienie.

Technika stosowana przez Jakutów, najlepszych myśliwych na świecie, również we mnie wywołała niemałą konsternację – to, co zobaczyłem, nie mieściło się



Góry Kołymskie to prawdziwe eldorado dla wytrwałych myśliwych



w żadnych łowieckich regulach. *Czubuku*, jak miejscowi nazywają górskie barany [owce śnieżne – przyp. red.], to dla jakuckich łowców nie lada gratka, gdyż na sprzedaży pozyskanych skór i poroży mogą się nieźle obłowić. Zwierzęta te charakteryzują się doskonałym wzrokiem, ale widzą dobrze jedynie na wprost i do góry, a słabo w dół i na boki. Do tego mają kiepski słuch oraz brak podzielności uwagi. Właśnie te mankamenty wykorzystują syberyjscy myśliwi. Podczas polowania w Górach Czekańskiego, gdy Jakuci wytropili stado baranów prowadzone wążem przez ogromnego samca, ukryli się za skałami, by przygotować strzelby. Wtedy jeden z łowców – dodam, że młodszy stażem – ułożył się na środku wążu na plecach i zaczął wywijać nogami. Ruchy, które wykonywał, przypominały popu-

larny na lekcjach gimnastyki rowerek. Pomyślałem, że biedaczysko po prostu zwariował i zaraz wypłoszy stado. Tymczasem barany maszerowały naprzód do momentu, kiedy ich przywódca dojrzał owo dziwne zjawisko, zatrzymał się i zaczął mu się z zaciekawieniem przyglądać. Podążające za nim *czubuku* hamowały z opóźnieniem, korkując w ten sposób wąż. Właśnie na tę chwilę czekali łowcy. Wyszli ze swoich zasadzek i strzelali kolejno do zwierząt stojących najbliżej, na co inne, zapatrzone

w pedałującego młodzieńca, zupełnie nie reagowały z powodu słabego wzroku i braku podzielności uwagi. Gdy myśliwi w ciągu niecałych 10 minut upolowali pożądaną liczbę sztuk (połowę stada), dali znać gimnastykującemu się mężczyźnie, aby skończył to widowisko. Dopiero wówczas barany zobaczyły ludzi i zaczęły się rozbiegać.

Czy w syberyjskich łowach biorą udział także kobiety?

Polowanie w tym regionie to zajęcie wyjątkowo męskie. Na Syberii nie można być prawdziwym mężczyzną, jeśli się nie poluje i nie łowi ryb. Chodzi tu nie tylko o ambicję. To bardzo ciężka praca, wymagająca dużej wytrzymałości oraz siły. Trzeba się liczyć z mrozami, samotnością, niewygodami i głodem. Myśliwi wyprawiają się na polowania na całą zimę. Chronią się w tym czasie w zimowniach – niewielkich drewnianych domkach wyposażonych w gliniany lub żelazny piec, stół oraz prycze do spania. Izbuszki przygotowuje się latem i zaopatrjuje w artykuły niezbędne do przeżycia, m.in. suche zapalki. Ta skromna architektura myśliwska nie stanowi jednak ▶



Rosomak
– bezsprzeczny syberyjski król drapieżców



Romuald Koperski pod obeliskiem upamiętniającym spadek temperatury do $-71,2^{\circ}\text{C}$

własności prywatnej. Z zimowni może skorzystać każdy, kto tego potrzebuje. Istnieje takie niepisane prawo, że jeśli ktoś schroni się w izbuszce, to musi po sobie posprzątać, naszykować opała dla następnego wędrowca oraz pozostawić coś od siebie, np. jedzenie, bo to może komuś uratować życie.

Czy na Syberii obowiązują dużo takich niepisanych praw?

Kultywowanie tradycji przodków to podstawa funkcjonowania większości plemion zamieszkujących tajgę i tundrę. Syberia jest krainą niezwykle zróżnicowaną pod względem etnicznym. Żyje tu ok. 140 narodów, m.in.: Jakuci, Buriaci, Czukcze, Chakasi, Eweni, Ewenkowie czy Koriacy. Choć nie stworzyli własnej organizacji państwowej, to zachowali swoją odrębność dzięki językowi, strojom i obyczajom. Podobnie jak swoi przodkowie zajmują się przede wszystkim polowaniem i rybołówstwem. Myśliwi starej daty nie zakładają sideł ani potrzasków, bo to sprzeczne z etyką i wpojonymi im zasadami. Muszą zwierza podejść i przechytryć – tylko wtedy walka jest równa. Człowiek tajgi doskonale rozumie, że stanowi jej część, że żyjące tam zwierzęta są jego braćmi i że aby panowały tam spokój oraz harmonia, musi się temu światu podporządkować. Łowca lamentuje nad ubitą przez siebie ofiarą, usprawiedliwia się, dlaczego to zrobił, i stara się za swój czyn przeprosić duchy zwierząt.

Wspomniał Pan, że dla syberyjskich myśliwych polowania to przede wszystkim ciężka praca. Czy jednak to zajęcie może też stanowić pasję?

W trakcie mojej podróży pontonem po najdłuższej wschodniosyberyjskiej rzece Lenie zawitałem do domu pewnego myśliwego, niejakiego Aleksego. Ten człowiek zabrał mnie do szopy pełnej łowieckich trofeów – różnorodnych skór i futer: niedźwiedzi, rysich, wilczych oraz sobolich. Z wielką dumą i uwagą prezentował je sztuka po sztuce. Przy tych, które darzył szczególnym sentymentem, zatrzymywał się na dłużej i przywoływał historie bohaterskich polowań. Kiedy widziałem, z jakim przejęciem oraz ogromnym szacunkiem odnosi się do zwierzęcia, a następnie z jaką estymą przechowuje jego trofeum, zrozumiałem, że polowanie to nie jest takie zwykłe zajęcie. Myślę, że łowiectwo na Syberii bardziej przypomina nałóg trzymający w niewoli tych, którzy mu się po-

święcą. Mimo trudów, niebezpieczeństw, zimna i głodu mają siłę, aby iść dalej.

Skoro tylko mężczyźni polują, to znaczy, że kobiety zostają w ciepłych domach i cierpliwie czekają?

Na Syberii nikt nie ma łatwego życia. Każdy odgrywa przypisaną sobie rolę i w pełni to akceptuje. Kiedy mężczyźni wyprawiają się na zimowe polowania, kobiety muszą sobie same radzić z obowiązkami domowymi. Poza tym ich zadaniem jest przetwarzanie tego, co myśliwi przyniosą z łowów. Zajmują się wyprawianiem skór, wyrobem nici z jelit, szyciem ubrań oraz suszeniem i wędzeniem mięsa. Kobiety w porze letniej zbierają też zioła. Najpowszechniejszą przyprawą jest czosnek niedźwiedzi (z wyglądu przypomina szczypior), który się drobno sieka i kisi w beczkach z solą. Za kołem podbiegunowym zbiera się wszystkie jadalne rośliny i grzyby. Ich zastosowanie w kuchni wpływa także na jakość mięsa. Dziczyzna pozyskana powyżej $66^{\circ}33'$ szerokości geograficznej północnej smakuje zupełnie inaczej niż ta pochodząca od zwierzęcy żyjącej w naszym kraju.

Czy będąc w Polsce, tęskni Pan szczególnie za jakimiś smakami Syberii?

Podczas moich wypraw syberyjskich nieraz brakowało mi jedzenia i nawet zwykła piętka chleba uchodziła za prawdziwy rarytas. Najlepszymi przyprawami są bowiem głód oraz zgrana kompania. Co do tamtejszych smaków, to początkowo miałem pewną blokadę, bo na Syberii, w przeciwieństwie do Polski, większość



Syberia to dom ponad 140 narodów i grup etnicznych

potraw je się na surowo. Zwłaszcza miękkie organy zwierzęce, takie jak serce czy wątroba. Im bardziej na północ, tym mniej się gotuje, bo wysoka temperatura wyjąłwia żywność z cennych składników, a tam liczy się każda witamina i każdy mikroelement. Z czasem człowiek się do tych smaków przyzwyczaja, a później rzeczywiście za nimi tęskni.

Wielkim syberyjskim przysmakiem jest stroganina – mrożone mięso cięte w cieniutkie plastry i podawane z solą oraz czosnkiem niedźwiedzim. Do dziś czuję też smak pieczeni z *sochatego*, czyli łosia, którą spożywa się prosto z brytfanki przy użyciu rąk, konieczne młascząc z zachwytem nad każdym kęsem pieczystego. Bardzo posmakował mi także cyr – tłusta i delikatna ryba żyjąca tylko w syberyjskich jeziorach, serwowana obowiązkowo z dziką cebulą.

Podczas swoich wypraw przeżył Pan niejedną mrozącą krew w żyłach przygodę, choćby spotkanie z niedźwiedziem, który okazał się pupilem myśliwych nazywanym przez nich Gorbi, lub polowanie na sochatego, który ze ściganego zamienił się w goniącego. Czy warto tak ryzykować?

Kiedy ktoś udaje się w głąb Syberii, musi się liczyć z niebezpieczeństwami. Chyba mam sporo szczęścia, bo jak dotąd z różnych opresji wychodziłem cało. Gdyby przeprowadzić bilans zysków i strat, okazałoby się, że tych pierwszych jest więcej, ponieważ kiedy wracam z jednej podróży, już myślę o następnej. Syberia niezwykle dużo mi dała, nie da się tego przeliczyć na pieniądze. Wśród mieszkających tam ludzi przeszedłem prawdziwą szkołę życia, nauczyłem się jeszcze bardziej szanować i rozumieć przyrodę. Zajrzałem także wewnątrz siebie i uświadomiłem sobie, że tzw. stabilizacja, jak ją postrzega większość społeczeństwa, mi nie odpowiada. Ja potrzebuję impulsów, jestem tą strzałą, która nie potrafi stać w miejscu. Mam bardzo wysoki poziom energii. Już jako dziecko nie szukałem drogi na skróty, a wręcz przeciwnie – lubiłem ją sobie komplikować. Zawsze wchodziłem na najwyższe drzewo, raczej nie myśląc o konsekwencjach. Jeśli coś robię, to na całego. Nieważne, czy dotyczy to podróży, muzyki czy pilotażu. To się ma we krwi, po prostu taki wilczy charakter. Niczym wilk jestem nieufny do obcych, ale kiedy ktoś zostaje moim przyjacielem, to na całe życie.



Czukocki szaman



Czukczynki tańcem wznoszą modły do bogów

Ma Pan wielu takich przyjaciół również na dalekiej Syberii?

Całą masę. I mówię to z pełną odpowiedzialnością. Czuję do tych ludzi ogromną sympatię, często rozumiemy się bez słów. Przyznam, że staram się ich naśladować, bo ta życzliwość, troska i wdzięczność, z którą się tam spotkałem, sprawia, że człowiek chce nieść ją dalej. Kieruję się maksymą autorstwa Stefana Żeromskiego: *Kopij mistrzów, dopóki sam nie zostaniesz mistrzem.*

Czy założona przez Pana Fundacja Romualda Koperskiego jest tego wyrazem?

To forma spłacania długu. Fundacja ma na celu przede wszystkim poprawę wizerunku Polski w Rosji i Rosji w Polsce. Staramy się w możliwy sposób wspierać zwłaszcza naszych rodaków na Syberii. Prowadzimy akcję „Okulary dla Syberii”, polegającą na tym, że zbieramy używane i niepotrzebne okulary, a następnie z grupą okulistów wolontariuszy odwiedzamy syberyjskie wsie, w których mieszka Polonia. Dokonujemy analizy szkielek, a później przeprowadzamy badania wśród Sybiraków i dobieramy

im odpowiednie okulary. Proszę sobie wyobrazić, jaką radość sprawiamy ludziom, którzy po wizycie naszych lekarzy zaczynają ostro widzieć świat! Organizujemy także mikołajki na Syberii oraz zapraszamy mieszkające tam polskie dzieci na wakacje do ojczyzny ich przodków. W tę inicjatywę całe serce włożyli też polscy myśliwi [pisaaliśmy o niej w **BŁ** nr 10/2015 – przyp. red.].

Snuje Pan plany na przyszłość?

Teraz siadam do pisania kolejnej książki. Zbliża się 25-lecie mojej podróży po Syberii i chcę się skupić na tej rocznicy. Ale powiem szczerze, że specjalnie nic nie planuję. Kto wie, co przyniesie jutro... Może sięgnę po swój worek, wrzucę do niego bieliznę na zmianę, myśliwski nóż i ruszę w drogę.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Izabela Kamińska

Książki Romualda Koperskiego z osobistą dedykacją autora można zamówić pod adresem: koperski@romualdkoperski.pl